

Transkrypcja wystąpienia

POLITYKA

Prof. dr hab. Andrzej Stelmach

Transkrypcja wystąpienia, które odbyło się podczas V cyklu spotkań organizowanych w ramach projektu Kto pyta nie błądzi – Nauka dostarczy odpowiedzi. Wystąpienie miało miejsce 10 czerwca 2025 roku.

Prof. dr hab. Andrzej Stelmach: Dzień dobry, witajcie. Bardzo dziękuję, że zechcieliście przyjść na mój wykład. Umówmy się w sposób następujący: ja przedstawię dziesięć takich mitów w postaci najpierw pytania, a potem spróbuję odpowiedzieć na to pytanie. Jeżeli w międzyczasie pojawiłyby się z waszej strony jakieś wątpliwości, chcielibyście, żebym coś dokładniej wyjaśnił – to bardzo proszę, nie krępujcie się. Raczej was kiepsko widzę, bo światła są skierowane na mnie, ale myślę, że głosy macie donośne i sobie poradzimy. I zaczniemy od rzeczy, moim zdaniem, najbardziej aktualnej – a mianowicie od tego, jak jest kształtowany ustrój polityczny państwa, tzn. jak działają organy władzy państwowej.

MIT 1

Czy Prezydent rządzi Polską?

Prof. dr hab. Andrzej Stelmach: Na pewno wiecie, że niedawno zakończyła się druga tura wyborów prezydenckich. W mediach, również społecznościowych, bardzo dużo na ten temat się mówi. Jest pytanie, czy to całe zamieszanie związane z wyborami prezydenckimi jest rzeczywiście takie istotne. Ja nie mówię o zamieszaniu, tylko myślę o wyborze prezydenta – czy to jest dla nas ważny wybór? W Polsce mamy system, który jest określany jako system parlamentarno-gabinetowy, czyli najważniejszą władzą tak naprawdę jest władza ustawodawcza, czyli w naszym przypadku Sejm i Senat. To posłowie i senatorowie decydują o kierunkach polityki państwa. Wykonuje tę politykę rząd. W praktyce wygląda to w ten sposób, że premier oraz ministrowie proponują Sejmowi i Senatowi rozwiązania polityczne, one są potem uchwalane w postaci ustaw. I tu się zaczyna rola prezydenta. Prezydent kontroluje działalność legislacyjną parlamentu, czyli uchwalane ustawy – może nanieść do nich poprawki, może je zawetować, czyli odmówić podpisania. I jeżeli nie podpisze ustawy, to jej nie ma – nie wchodzi w życie. Także pozycja prezydenta z tego punktu widzenia jest bardzo istotna. Ale prezydent bez zgody parlamentu tak naprawdę żadnych ważnych decyzji dla państwa podejmować nie może. Czyli cały system oparty jest na wzajemnej współpracy między prezydentem a parlamentem i rządem. Jak wygląda pozycja ustrojowa prezydenta, czyli ta taka formalna? Prezydent jest najwyższym przedstawicielem Rzeczypospolitej Polskiej, czyli reprezentuje państwo w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych. To jest formalnie najważniejsza osoba w naszym państwie. Czy ma tak wielkie kompetencje jak król w innym państwie? A to zależy. Tam, gdzie mamy do czynienia na świecie z monarchią – systemem władzy jednoosobowej – ta władza monarchy z reguły jest bardzo silna. Tam, gdzie mamy system monarchii parlamentarnej, system funkcjonuje podobnie jak u nas, czyli mają tam króla, ale szczegółowe przepisy określają, jaka jest jego pozycja. W naszym przypadku prezydent jest przedstawicielem państwa, gwarantem ciągłości władzy państwowej, czyli odpowiada za bezpieczeństwo państwa. Zobaczcie – na końcu jest napisane: „stoi na straży suwerenności, bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium”. To jest niezwykle ważna kompetencja prezydenta. Z tego względu jest też zwierzchnikiem sił zbrojnych, czyli jest tą najważniejszą osobą kierującą siłami zbrojnymi. Ale za bezpośredni nadzór nad siłami zbrojnymi – czyli nad wojskiem, ale także policją, strażą graniczną – ten bezpośredni nadzór sprawują członkowie rządu, czyli ministrowie. To jest taka podwójna jurysdykcja, podwójna zależność. Prezydent też czuwa nad przestrzeganiem Konstytucji – jest strażnikiem Konstytucji. To, co jest zapisane w Konstytucji, to są najważniejsze

prawa w Polsce. Żaden inny organ państwowy – prezydent, premier, minister, Sejm czy Senat – nie mogą uchwalić prawa, czyli przyjąć jakichś rozwiązań, które byłyby niezgodne z Konstytucją. I stąd, jak wam powiedziałem, prezydent czuwa nad przestrzeganiem prawa, nad przestrzeganiem Konstytucji w ten sposób, że weryfikuje uchwalane przez parlament ustawy. Czyli może do tych ustaw nanieść poprawki, może je poprawić, może odmówić promulgacji – czyli odmówić podpisania ustawy. Wtedy Sejm może te zastrzeżenia prezydenta odrzucić większością dwóch trzecich głosów, ale jeżeli takiej większości nie ma, to wtedy jest tak, jak postanowił prezydent. Chcę przez to powiedzieć, że pozycja prezydenta rośnie wtedy, kiedy w Sejmie nie ma tej większości dwóch trzecich, czyli w Sejmie nie rządzi opcja polityczna mająca wyraźną, dominującą przewagę. Wtedy nie można prezydenta zignorować – jego decyzja staje się decyzją ostateczną. Prezydent też może wnieść projekt ustawy, czyli może zaproponować Sejmowi jakieś rozwiązania, ale Sejm tych rozwiązań nie musi przyjąć. Może, ale nie musi. Prezydent to najważniejsza osoba w państwie, ale takie realne rządzenie w kraju jest oparte o system parlamentarno-gabinetowy, czyli tak naprawdę głównym ośrodkiem władzy jest rząd i parlament. Parlament to Sejm i Senat. Prezydent czuwa nad całością, ale ma ograniczone kompetencje. Czyli mit o tej wyjątkowej pozycji prezydenta możemy uznać za mit. To są rozstrzygnięcia konstytucyjne, które tak naprawdę dają głównie władzę parlamentowi.

MIT 2

Trójpodział władzy – po co parlament skoro jest rząd?

Prof. dr hab. Andrzej Stelmach: I przejdziemy do drugiego mitu – trójpodział władzy. Jest pytanie: po co parlament, skoro jest rząd? Powiadają, że rząd rządzi, ale rządem rządzi parlament. To parlament, czyli w naszym przypadku Sejm i Senat – posłowie i senatorowie – stanowią prawo. Tu kompetencje parlamentu są bardzo silne. Mogą uchwalić ustawy, które są sprzeczne z polityką rządu, nie odpowiadają premierowi i ministrom. Ale system w praktyce jest skonstruowany w ten sposób, że rządzi – w sensie władzy wykonawczej – rząd, który tworzą politycy mający większość w Sejmie. Ponieważ, żeby rząd mógł funkcjonować, musi uzyskać votum zaufania Sejmu, czyli ponad połowa posłów musi wyrazić zaufanie rządowi. Bez tego votum zaufania Sejmu rządu nie będzie. Ale rząd jest powoływany przez prezydenta – nie przez Sejm, nie przez Senat, tylko przez prezydenta. To jest podzielenie władzy pomiędzy trzy różne elementy. Monteskiusz, taki filozof, wymyślił system trójpodziału władzy. System trójpodziału władzy na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą nie jest

pomysłem Monteskiusza – on jest znacznie wcześniejszy – ale to on wymyślił takie relacje między tymi trzema władzami, które powodują, że one się uzupełniają, żadna nie wyrasta nad drugą. Władza ustawodawcza to Sejm i Senat w Polsce – dwie izby parlamentu, władza wykonawcza to prezydent Rzeczypospolitej i rząd, a władza sądownicza to sądy i trybunały. Mamy Trybunał Konstytucyjny i Trybunał Stanu. Trybunał Konstytucyjny orzeka o zgodności ustaw i rozporządzeń z Konstytucją, czyli jest bardzo ważnym organem – stwierdza, czy politycy nie popełnili błędu, nie uchwalili prawa, które jest niezgodne z Konstytucją. Wspominałem wcześniej, że taką kompetencję ma też prezydent, ale on nie musi być specjalistą od prawa konstytucyjnego, nie musi się na tym w szczegółach znać – może ustawę odesłać do Trybunału Konstytucyjnego z prośbą, żeby specjaliści, czyli sędziowie, stwierdzili, czy dany przepis prawny jest zgodny z Konstytucją czy nie. Pozycja Trybunału Konstytucyjnego w Polsce jest bardzo silna, bo jego orzeczenia są ostateczne – jak Trybunał stwierdzi, że coś jest niezgodne z Konstytucją, to nie ma zmiłuj się – nie może taki przepis obowiązywać. Te elementy trójpodziału władzy są oparte na zasadzie równowagi – jak powiedziałem wcześniej, żadna z tych władz nie wyrasta nad inną. Gdybyśmy mieli do czynienia z systemem prezydenckim w Polsce, to nie byłoby tych trzech równorzędnymi władz, tylko jedna by dominowała nad dwoma pozostałymi. Jakbyśmy byli monarchią, taką tradycyjną, nieparlamentarną, to wtedy też byłaby osobna pozycja króla – najważniejsza. W Polsce mamy dwie izby parlamentu – Sejm i Senat – ale w Wielkiej Brytanii są trzy izby parlamentu. To jest monarchia, nie republika. Tam niższa izba to Izba Gmin, wyższa to Izba Lordów, a trzecia izba jest jednoosobowa – to król w parlamencie. Także ten układ pomiędzy poszczególnymi organami państwowymi, czyli poszczególnymi organami wchodzącymi w skład władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej, musi być tak skonstruowany, żeby się te władze równoważyły. Wiecie, jakie to jest trudne? Jak jesteście w gronie przyjaciół, znajomych, to chcecie, żeby wszyscy byli traktowani jednakowo – wy i inni też – i uzyskanie takiego statusu, że każdy czuje się tak samo ważny i tak samo dobrze w tym towarzystwie, jest niezwykle istotne. Jeżeli się porozumiecie między sobą – trzy, cztery, pięć osób – tworzycie taką paczkę przyjaciół i to zawsze będzie oparte na jakiejś zasadzie wzajemnego zaufania, sympatii, równości. Jak w tej paczce ktoś będzie chciał wami dyrygować, rozkazywać i będzie wymagał, żebyście go słuchali, to się chętnie go pozbędziecie – utworzycie inną grupę, w której będziecie się dobrze czuli. Ale uzyskanie tego stanu równowagi jest trudne – to na pewno sami z doświadczenia wiecie. I w polityce działa to dokładnie tak samo jak w naszym codziennym życiu – wzajemna kontrola, powstrzymywanie, inspirowanie i uzupełnianie – takie są relacje między tymi trzema władzami. O inspirowaniu – to jest ten przedostatni element, o którym mówiłem – prezydent może wnieść projekt ustawy, prezydent może ustawę podpisać, rząd może

wnieść projekt ustawy do Sejmu, Sejm może sam uchwalić ustawę z własnej inicjatywy. Rząd musi ją wtedy zrealizować, ale prezydent nie musi jej podpisać. Czyli jeżeli Sejm uchwali ustawę z własnej inicjatywy, czyli z inicjatywy co najmniej piętnastu posłów, to rząd nic do tego nie ma, ale będzie musiał ją realizować, jeżeli prezydent ją podpisze. Czyli to jest taki zbiór trzech elementów, które dążą do takiej pełnej równowagi. W zależności od opcji politycznej, która akurat rządzi - czyli ma większość w Sejmie, większość w Senacie, tworzy rząd i ma swojego prezydenta - powoduje, że te relacje układają się albo lepiej, albo gorzej. Albo współpracują ze sobą, albo nie. To tak jak macie wśród swoich przyjaciół i znajomych kogoś, kogo bardzo lubicie i z nim chętnie współpracujecie, i macie takich, których nie lubicie - w związku z tym nie zawsze się zgadzacie na ich propozycje i nie zawsze chcecie, żeby oni się do waszych spraw wtrącali. W polityce jest dokładnie tak samo. Trójpodział władzy to bardzo dobry pomysł - trudny w realizacji. Ale wiele rzeczy w życiu nam się komplikuje, układa się inaczej niż chcemy - chcemy dobrze, wyjdzie niekoniecznie. Tak samo funkcjonuje system polityczny.

MIT 3

Czy jeden głos coś zmienia?

Prof. dr hab. Andrzej Stelmach: Czy jeden głos coś zmienia? Jesteśmy po kolejnych wyborach - wyborach prezydenckich. Wybraliśmy prezydenta na te pięć lat. Parlament, czyli Sejm i Senat, wybieramy co cztery lata. Co pięć lat wybieramy władze gminne, miejskie. To są wszystko wybory powszechne, czyli każdy pełnoletni obywatel może się w tej sprawie wypowiedzieć, zagłosować na konkretnego kandydata albo na konkretną opcję polityczną. Dzięki temu mamy wpływ na to, co się w Polsce dzieje. Oczywiście, że możemy powiedzieć: „Mi jest wszystko jedno, nie pójdę głosować.” I część tak robi, bo frekwencja wyborcza w Polsce nie jest imponująca. W ostatnich wyborach prezydenckich - procent 76, czyli bardzo wysoka jak na nasze warunki. Ale jeszcze kilka lat temu była na poziomie - mówię o wyborach parlamentarnych do Sejmu i Senatu - na poziomie 47%, czyli mniej niż połowa średnio chodziła głosować. W wyborach prezydenckich ta frekwencja zawsze była większa. Jeżeli ktoś nie bierze udziału w wyborach, tak jak wy nie będziecie chcieli wybierać swojego - nie wiem, jak to się teraz nazywa - starosty, kogoś, kto reprezentuje waszą klasę w stosunku do wychowawcy, nauczycieli, no, kogoś, kto to - że tak powiem - spośród waszych koleżanek i kolegów „ogarnia”. Widzicie, że możecie nie głosować, możecie powiedzieć, że wam wszystko jedno. Tylko później nie można narzekać, że Kaśka jest fatalną starościaną. No tak, to trzeba było samemu się zgłosić - byłabyś czy byłbyś lepszym starostą - albo trzeba było zagłosować na kogoś, kogo uważasz

za lepszego. Ta rywalizacja między ludźmi ma znaczenie. Czy jeden głos – mój – coś znaczy? W wyborach prezydenta Rzeczypospolitej wzięło udział ponad 20 milionów ludzi. Różnica między jednym a drugim kandydatem wynosiła 460 tysięcy głosów. Dużo? Dużo – bo to jest mniej więcej miasto Poznań. No, trochę mniej. Ale jak popatrzymy na skalę kraju, to to jest naprawdę niewielka różnica. A może być tak dosłownie, że jeden głos o czymś decyduje. W poprzednich wyborach do rad gmin w Polsce jest taka gmina, gdzie uprawnionych do głosowania jest 2100 osób. Wzięło udział w tych wyborach około 1500 osób, czyli frekwencja była taka nienajwyższa. Kandydat uzyskał 731 głosów, a jego konkurentka – 730 głosów. W tym przypadku dosłownie jeden głos zdecydował, kto jest wójtem. Pamiętajcie – wasz głos zawsze się liczy. Zawsze. Nie zawsze decyduje. Nie zawsze jest tak, że zagłosowaliście i tak jest, jak wy chcieliście – nieraz ktoś ma inne pomysły i jego pomysły znajdą przewagę. Demokracja polega na wspólnym podejmowaniu decyzji. Czy te decyzje są mądrzejsze niż gdyby je podejmował jeden? Ale to, co jest taką mądrością zbiorową, daje większe szanse na dobre rozstrzygnięcia. Ale – podkreślam raz jeszcze – nie daje gwarancji. Tam, gdzie nas nie ma, gdzie nie głosujemy, nie angażujemy się, nie bierzemy udziału – tam na pewno nasz głos nic nie będzie znaczył. Nikt się z nami nie będzie liczył. Ja, ty i ty – w żadnych głosowaniach nie bierzemy udziału – nikt nawet nie będzie o nasze względy zabiegał. Ja pamiętam, jak moja córka głosowała po raz pierwszy w wyborach prezydenta Miasta Poznania – bo skończyła akurat osiemnaście lat – i zagłosowała na tego kandydata, o którym nikt nic nie wiedział. Mówię o mojej rodzinie – nie znaliśmy go – ale głosowała na niego dlatego, że to jest jedyny, który przyszedł do nas do domu, przedstawił się i poprosił, żeby ona na niego głosowała. Przegrał – to już zupełnie inna sprawa. Każdy głos – od mieszkania do mieszkania – tak że liczy się, każdy zmienia. Każdy głos ma swoją wagę, coś znaczy. Ostateczny wynik głosowania zależy od sumy głosów. I – tak jak powiedziałem – może się zdarzyć, że jednego głosu zabraknie albo jeden głos wystarczy, żeby było po naszej myśli. Warto o tym pamiętać. Zobaczcie – w takich małych grupach 3-4-osobowych – jeżeli podejmujecie decyzję na zasadzie: „Gdzie idziemy? Do kina, do teatru, na lody czy na oranżadę?” – to liczy się każdy głos. Każdy.

MIT 4

Czy protesty nic nie zmieniają?

Hab. dr hab. Andrzej Stelmach: Czy protesty nic nie zmieniają? Protesty – możesz sobie protestować i tak będzie, jak ktoś inny postanowił. Zdarzają się takie sytuacje, gdzie coś nam się nie podoba. Protestujemy, wyrażamy protest.

Interweniujemy w pojedynczych sprawach – ktoś szarpie pieska na ulicy, no to zwracamy mu uwagę, protestujemy przeciwko czemuś takim. To są te pojedyncze przypadki. I są protesty zbiorowe – manifestacje, petycje. W różny sposób można próbować zmieniać rzeczywistość, wpływać na tę rzeczywistość. Macie Państwo tutaj przykład protestów, które w efekcie doprowadziły do ogromnej zmiany o charakterze politycznym, ustrojowym. Spowodowały, że żyjemy w innych warunkach niż nasi – w waszym przypadku raczej to bardziej dotyczy dziadków niż rodziców. Niekiedy protesty zmieniają. Nie zawsze się udaje. To jest sierpień 1980 roku w Polsce, kiedy protesty na skalę taką bardzo dużą, masową, doprowadziły do powstania Związku Zawodowego, Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Ludzie zaczęli się organizować tak, jak chcieli – nie tak, jak władza chciała, tylko tak, jak oni chcieli. Wprawdzie te protesty doprowadziły do podpisania porozumień, złagodzenia restrykcji w systemie politycznym, ale nie doprowadziły do trwałej zmiany. Ta trwała zmiana to „Jesień Ludów”, czyli rok 1989–1990, kiedy taka sama fala protestów, jak u nas w 1980 roku, pojawiła się w wielu państwach Europy Środkowej i Wschodniej – czyli w Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, także w NRD. To ta dawna wschodnia część Niemiec. Niemcy kiedyś były po II wojnie światowej podzielone na dwie części – była Niemiecka Republika Demokratyczna i Republika Federalna Niemiec. To ta pierwsza – Niemiecka Republika Demokratyczna – była rządzona przez komunistów. Tam się te protesty, takie jak u nas w 1980 roku, pojawiły w 1989. Te protesty doprowadziły do zasadniczej zmiany ustrojowej – takiej bardzo poważnej – w całym systemie państw socjalistycznych. I od roku mniej więcej 1990–1991 te państwa stały się państwami demokratycznymi. Czy protesty potrafią zmienić rzeczywistość? I to w sposób zasadniczy. Niekiedy tylko niektóre elementy, niekiedy wszystko zmieniają – wszystko to, co nas otacza. Niekiedy się nie udają. Niekiedy się nie udają. Ale jak nie będziemy próbowali, to się na pewno nie uda.

MIT 5

Czy młodzi ludzie nie interesują się polityką?

Prof. dr hab. Andrzej Stelmach: Czy młodzi ludzie nie interesują się polityką?

Kolejny mit, już piąty. Czy młodzi ludzie nie interesują się polityką? Generalna taka teza jeszcze do niedawna była dosyć powszechna – młodzież się zajmuje różnymi dziwnymi rzeczami. Z mojego punktu widzenia – dziwnymi. Że wy się nie interesujecie polityką, ja to rozumiem, bo to jeszcze za wcześnie, szkoda sobie głowę tym zajmować. Ale jeżeli ktoś ma osiemnaście, dwadzieścia lat – to też jest

młodzież, tylko trochę starsza – to już powinien rozumieć, w jakim świecie funkcjonuje i jak sobie ten świat na teraz i na przyszłość urządzić. Za was na razie decydują dorośli – rodzice, dziadkowie, ci, którzy biorą udział w wyborach. To oni wybierają kierunek rozwoju państwa dla was. To wy będziecie w tych określonych warunkach żyli. I raz wybieramy kogoś, kto rzeczywiście będzie rządził, a niekiedy głosujemy na tych, którzy do władzy nie dojdą. Czyli ich program – i nasz – nie będzie realizowany. Będzie realizowane coś innego. I od tego, czy my pójdziemy głosować, czy nie pójdziemy wybierać, zależy to, w jakich warunkach będziemy funkcjonowali – my i nasi najbliżsi. Jak zostaniemy w domu, to znaczy, że ktoś inny za nas zdecyduje. Urządzi tak, jak on będzie chciał. I powiedzmy, że on będzie zadowolony. My – niekoniecznie. Dlatego szczególnie ludzie młodzi powinni brać udział w wyborach, żeby wybrać te kierunki rozwoju państwa, które im odpowiadają. Bo jeżeli wy nie będziecie urządzali sobie przyszłości, dnia dzisiejszego i przyszłości, to ja wam to urządzę – bo ja pójdę głosować. A domyślacie się, że mam zupełnie inny pogląd na rzeczywistość niż wy. Inne mam preferencje. Ja się zastanawiam, jak zwiększyć emerytury, ale się nie zastanawiam, żeby wybudować kolejną szkołę, żeby zapewnić wam dobre wykształcenie i dobrą pracę. To mnie nie interesuje. Mnie interesuje, czy ZUS będzie wypłacał emerytury. Mamy różne preferencje, różne oczekiwania. I jeżeli chcemy te swoje własne oczekiwania zrealizować, żeby państwo nam pomogło je realizować, to musimy być aktywni – bardziej młodzież niż dorośli. Taką, bym powiedział, bardzo dobrą prognozą na przyszłość jest jednak zwiększenie w ostatnich latach udziału młodzieży, czyli tych osób w wieku 18-29 lat, w wyborach. Tu macie Państwo takie ostatnie dane – w wyborach prezydenckich 76% z tej grupy wiekowej, czyli młodych ludzi, wzięło udział w głosowaniu. 76%! To jest, jak na nasze warunki polskie, bardzo dobry wynik. Z tym jak ta frekwencja wygląda w innych grupach wiekowych, to zauważcie, że tylko te osoby, które są w wieku 50-59 lat – to prawdopodobnie bardziej wasi dziadkowie niż rodzice – tu jest trochę większa frekwencja. Natomiast młodzież, ta właśnie w wieku 18-29 lat – to 76%. Rewelacja. W poprzednich wyborach, które się w Polsce odbywały powszechnie, czyli w 2023 roku – wybory parlamentarne do Sejmu i Senatu – ten wskaźnik udziału młodzieży był około 70%, czyli wzrósł. Jeżeli to będzie stała tendencja, to to będzie oznaczało, że to ci najmłodszy będą decydowali o naszej przyszłości – swojej, ale także mojej. To oni będą wybierali te rozwiązania, te ugrupowania polityczne, te programy, które zapewnią im najlepszy rozwój. Moja grupa wiekowa jest na samym końcu, jak Państwo widzicie – 66,6%. Ja i moja żona bierzemy udział w wyborach, zawsze głosujemy, bo jeszcze liczymy na to, że coś dobrego nas w przyszłości czeka. Ale tu wyraźnie widać pewne zniechęcenie. Natomiast wy jak najszybciej powinniście dołączyć do tej pierwszej grupy. Warto się angażować w to, co się dzieje. To wbrew pozorom nie jest dla was rzecz obojętna. Wasi rodzice dbają o waszą przyszłość, głosują na te

rozwiązania – czyli na tych polityków, na te ugrupowania polityczne – które ich zdaniem najlepiej was zabezpieczą, przygotują wam najlepszą drogę w rozwoju. Młódzież się ocknęła i sama rozumie, że jeżeli się nie zaangażuje, to ktoś inny będzie im urządził świat.

MIT 6

Czy partie polityczne są potrzebne?

Prof. dr hab. Andrzej Stelmach: I kolejny mit. Czy partie polityczne są potrzebne? Partia polityczna – taką krótką definicję podam – to zorganizowana grupa osób posiadająca wspólny program polityczny i dążąca do jego realizacji poprzez zdobycie i sprawowanie władzy państwowej. Czyli to są organizacje, które chcą rządzić. Inaczej mówiąc, w Polsce jest 88 zarejestrowanych partii politycznych, o niektórych ja słyszałem, a o niektórych nie słyszałem. Jak przeczytałem sobie spis tych partii, to wiele spośród nich... wszystkie są rzeczywiście aktywne? Tu macie powypisywane te, które rzeczywiście są aktywne, czyli największe. Partie polityczne są elementem reprezentacji obywateli. System demokratyczny jest oparty na organizacjach, czyli pojedynczo niewiele jesteśmy w stanie zrobić, poza tym, że możemy głosować, oddać swój głos. Ale jeżeli chcemy coś zorganizować, do czegoś zachęcić władzę albo do czegoś zniechęcić – no to już mówiłem o tym – możemy protestować, organizować petycje, demonstracje, możemy zajmować stanowisko, zmuszać władzę do określonego działania, możemy sobie tę władzę wybrać taką, jaką chcemy, poprzez głosowanie. Należymy do różnych organizacji, które pozwalają nam zrealizować swoje cele. Partie polityczne reprezentują polityczne interesy obywateli. Tych partii jest dużo, można wybrać taką, która najlepiej będzie nam odpowiadać. To dwa elementy są brane pod uwagę tak naprawdę. To znaczy program polityczny, czyli co oni chcą zrobić, jak ma działać nasze państwo. I drugie – kto to chce robić. Czyli nieraz jest tak, że program jest fajny, ale ta osoba jakoś mi nie odpowiada, kandydat nie bardzo. Stąd w wyborach parlamentarnych do Sejmu macie państwo możliwość – no wy jeszcze nie, ale wasi rodzice, nauczyciele – mają możliwość wybrania spośród danej opcji politycznej jednego z kandydatów. Jest lista kandydatów i my zaznaczamy, który z tych kandydatów nam najbardziej odpowiada. I jeżeli większość z nas, albo największa grupa wskaże kandydata A, no to on ten mandat dostanie. Także tu też każdy głos ma swoją wagę. Ponieważ partie polityczne są niezwykle ważnym elementem systemu politycznego, one są ukonstituowane, czyli wspomina się o nich w Konstytucji. Zresztą to jest artykuł 11, 12 i 13 Konstytucji. 11 mówi o

pluralizmie politycznym, czyli swobodzie tworzenia różnych partii politycznych, ale dwa następne artykuły ograniczają tę możliwość. Nie każdą partię polityczną można zalegalizować. Nie może być to partia komunistyczna – w tym rozumieniu, upowszechniająca totalitarne metody funkcjonowania partii komunistycznej. To samo dotyczy partii faszystowskich. Nie można tworzyć partii, które sięją nienawiść rasową, na przykład religijną czy jakąkolwiek inną. Czyli są tu pewne ograniczenia demokratyczne, ale na świecie funkcjonuje generalnie system partiokracji, czyli rządów partii politycznych. We wszystkich demokracjach ta demokracja, nasze przedstawicielstwo polityczne, jest realizowane przez partie polityczne. Na razie bez partii się nie da. Czy tak będzie zawsze? Trudno powiedzieć. Na razie nic nie wskazuje na to, żeby wymyślić inne rozwiązania niż pośrednictwo partii politycznych pomiędzy nami a władzą polityczną. Chociaż na poziomie lokalnym bez partii politycznych jakoś sobie musimy poradzić.

MIT 7

Referenda – czy obywatele mogą decydować o wszystkim?

Prof. dr hab. Andrzej Stelmach: Referenda. Czy obywatele mogą decydować o wszystkim? Referendum to jest element demokracji bezpośredniej. My decydujemy pośrednio o tym, co się w państwie dzieje, bo wybieramy swoich przedstawicieli do parlamentu, wybieramy swojego prezydenta. Jak siedzimy w domu, to rezygnujemy z tego. To znaczy, że nie zależy nam na tym, żeby rządy były sprawowane w taki czy inny sposób. Jeżeli bierzemy udział w głosowaniu, to wcale nie jest oczywiste, że będzie tak, jak my chcieliśmy, że wygra nasz kandydat. Tak też nie musi być. Stąd są elementy demokracji bezpośredniej, takie jak chociażby referendum czy głosowanie ludowe. Obywatele, określona grupa 100 tysięcy obywateli, może wnieść projekt ustawy pod obrady Sejmu. Czyli taki projekt niestety nie musi być przyjęty. Obywatele mogą zaproponować parlamentowi uchwalenie jakiejś ustawy. Ale można też przeprowadzić referendum. Referendum ogólnokrajowe zarządza Sejm albo prezydent za zgodą Senatu. I referendum jest ważne, czyli to, co w referendum rozstrzygniemy, jest decyzją ostateczną, pod warunkiem, że w referendum udział weźmie ponad połowa uprawnionych do głosowania. Mówię o referendum ogólnopolskim. Wtedy taki projekt, takie rozwiązanie, które przeszło w drodze referendum, musi być przez władzę wprowadzone. Jeżeli frekwencja jest niższa, władza może zrobić, co się jej podoba. To znaczy może mimo wszystko ten projekt zrealizować, ale nie musi. Jakie są plusy i minusy bezpośredniej regulacji? Plus jest taki, że to dodatkowa możliwość decydowania o tym, co się u nas dzieje poza wyborami. I

jest to działanie bezpośrednie, czyli możemy mieć określoną regulację prawną już natychmiast, niekoniecznie trzeba czekać na zmianę władzy. Można tę władzę przymusić do przyjęcia określonych rozwiązań, których oczekują obywatele. Decyzja jest wiążąca, jeżeli referendum jest ważne. Takie referenda odbywają się też na poziomie gminy. W drodze referendum można na przykład rozstrzygać o jakichś ważnych sprawach związanych z rozwojem gminy – czy wybudować coś, czy wybudować coś innego, jak zainwestować pieniądze w gminie, w jakim kierunku powinien pójść rozwój gminy. Ale także jest możliwość odwołania rady gminy albo wójta jeszcze przed wyborami, jeżeli zdaniem mieszkańców danej gminy ta władza się nie sprawdza. Ale tutaj też są takie same wymogi – no nie takie same, ale podobne wymogi – jak w referendum ogólnokrajowym i wymóg frekwencji. Referendów ogólnopolskich mieliśmy w Polsce niewiele, natomiast takich referendów gminnych było sporo, bo kilkadziesiąt, ale tylko kilkanaście skończyło się sukcesem. To znaczy, że jakaś decyzja została podjęta, o odwołaniu wójta – to były referenda. Natomiast znakomita większość referendów była nieważna, bo frekwencja była zbyt mała.

MIT 8

Czy warto brać udział w wyborach samorządowych?

Prof. dr hab. Andrzej Stelmach: Czy warto brać udział w wyborach samorządowych? Wójta i rady gminy. Tak naprawdę, wybór wójta, burmistrza, prezydenta miasta to jest wybór taki, jak wybór prezydenta kraju. Czyli wybieramy jedną osobę, która będzie władzą. Różnica pomiędzy prezydentem państwa a wójtem, burmistrzem czy na przykład prezydentem Poznania jest taka, że jest to jedyny, jednoosobowy organ wykonawczy w gminie czy w mieście. Jedyny. Czyli tu nie ma takiej spółki czy rozłożenia kompetencji pomiędzy prezydenta a rząd na przykład. To jest jednoosobowa władza wykonawcza. I to, kto będzie wójtem, burmistrzem, prezydentem, jest niezwykle ważne, bo to głównie od niego zależy, jak będzie się rozwijała nasza gmina czy w przypadku Poznania – nasze miasto. Także ten udział w wyborach prezydenta miasta jest niezwykle istotny. Ta społeczność lokalna odgrywa niezwykle rolę. To od tego zależy, czy będziecie mieli większy komfort, czy będą szkoły średnie, czy będą miejsca w takiej szkole średniej, do której chcecie pójść, czy będą miejsca na uczelni, czy będą w państwowych szkołach zawodowych, czy będą reperowane ulice, czy będą budowane mieszkania socjalne, czy będzie się wam lepiej żyło w waszym mieście, czy też gorzej. To zależy w dużej mierze, albo w największej mierze, od prezydenta miasta. To jest naprawdę bardzo, bardzo silna władza.

Wybory do rady gminy – rada gminy określa kierunki rozwoju miasta, a wykonuje decyzje rady gminy prezydent. Musi mieć zgodę na przykład na wydatki z budżetu. Czyli budżet gminy jest uchwalany przez radę. Jeżeli rada dobrze współpracuje z wójtem, burmistrzem, prezydentem, wtedy mamy najlepsze efekty. Czyli następuje rzeczywisty, autentyczny rozwój tej wspólnoty lokalnej. To są tak naprawdę dla nas równie ważne, a może nawet ważniejsze wybory niż te parlamentarne, ponieważ decydujemy o tym, jak będzie funkcjonowało nasze najbliższe otoczenie. Warto się pofatygować, poznać programy wyborcze i wybrać tę opcję, która nam najbardziej odpowiada.

MIT 9

Czy USA rządzi światem i światową polityką?

Prof. dr hab. Andrzej Stelmach: Czy Stany Zjednoczone rządzą światową polityką? To jest już przedostatni mit, który chciałem Wam przekazać. Upadek Związku Radzieckiego spowodował zmianę układu międzynarodowego. Z dwóch mocarstw, które były mocarstwami światowymi – Związek Radziecki i Stany Zjednoczone – zostały tylko Stany Zjednoczone. Czyli koniec takiego podwójnego, dychotomicznego czy bipolarnego systemu mocarstw. Jak to wygląda? Mocarstwa światowe? No właśnie, tak do końca nie wiemy. Ale supermocarstwa to Stany Zjednoczone i Chiny, jeżeli popatrzymy na potencjał militarny, czyli ten wojskowy, i na potencjał ekonomiczny. Natomiast jeżeli byśmy chcieli popatrzeć, jak to wygląda w drugiej lidze, to regionalne. Unia Europejska, więc zespół państw, jest takim mocarstwem regionalnym, europejskim. Nadal Rosja. Po prawej stronie widzicie Japonię, a poniżej flagi rosyjskiej widzicie Indie jako mocarstwo regionalne. I Brazylia. Z Brazylią różnie bywa, ale na dzisiaj tak mniej więcej wygląda układ mocarstw regionalnych. Ta liga to są państwa, które mają ogromny wpływ na funkcjonowanie światowej gospodarki przede wszystkim, ale nie są mocarstwami w sensie militarnym. Co te mocarstwa światowe, Stany Zjednoczone i Chiny, łączy? Te dwa elementy – zarówno potęgą gospodarczą, jak i wojskową.

MIT 10

Czy wycofanie się z organizacji międzynarodowych czyni kraj bardziej niezależnym i silnym?

Prof. dr hab. Andrzej Stelmach: Ostatni. Czy wycofanie się z organizacji międzynarodowych czyni kraj bardziej niezależnym i silnym? Wejście do organizacji międzynarodowej zawsze powoduje obniżenie albo ograniczenie suwerenności danego państwa. To jest dokładnie tak samo, jak spotykacie się w 3-4 osoby, taka paczka, to jeżeli to jest grupa przyjaciół, to każdy z was część tej swojej suwerenności, tego swojego „ja”, odkłada gdzieś na bok. Czyli nie robicie już tego, co chcecie, tylko się musicie liczyć z tym, co chcą pozostali. I mówimy na przykład, że może byśmy poszli dzisiaj do kina, a druga osoba mówi, że specjalnie, może byśmy pograli w jakąś grę komputerową, a trzecia mówi, a może byśmy poszli na spacer, i zaczynamy negocjować. I niekoniecznie musi być tak, że stanie na naszym. Może jednak trzeba ustąpić i porozumieć się na takiej zasadzie, no dobra, to dziś gra na komputerze, a jutro pójdziemy na spacer, a pojutrze pójdziemy jeszcze gdzie indziej. To zawsze jest kwestia kompromisu, ale w tej grupie czujemy się dobrze i często czujemy się bezpiecznie. Wymieniamy się czymś, mamy relacje takie bardzo osobiste, jesteśmy bliżej. Jeżeli komuś dzieje się krzywda z tej paczki, to to bardziej przeżywamy niż jeżeli dzieje się krzywda komuś, kto jest z boku. Tu się dobrze znamy, współpracujemy, mamy z tego przyczynę. Jeżeli nie chcemy współpracować, spotykać się w tym gronie trzech, czterech osób, to po prostu stamtąd odchodzimy. Ale tracimy tych przyjaciół, już nie pójdziemy razem na spacer, nie będziemy grali razem. Jesteśmy siłą tego związku. Do organizacji międzynarodowych wstępujemy dobrowolnie, nikt nas nie zmusza. Jeżeli wstępujemy dobrowolnie, mamy to tylko wtedy, kiedy mamy z tego jakąś korzyść. Ale trzeba pamiętać o tym, że często jest to związane także z jakimiś dodatkowymi sytuacjami, których chcielibyśmy uniknąć. Na przykład jesteśmy członkiem Unii Europejskiej i na razie Polska jest największym beneficjentem tego członkostwa, czyli dostajemy bardzo dużo pieniędzy z Unii Europejskiej. Ale skoro my dostajemy, a oni tych pieniędzy nie produkują, to znaczy, że są państwa, które mają ujemny bilans, czyli więcej wkładają, niż otrzymują. I my na pewnym etapie także do takiej sytuacji dojdziemy, gdzie będziemy dostawali mniej, niż będziemy wpłacali. Bilans zysków i strat musi być korzystny, bo inaczej do organizacji nie będziemy należeli. Specyficzną kwestią są organizacje o charakterze wojskowym, militarnym, ponieważ one zapewniają nam bezpieczeństwo, poczucie bezpieczeństwa. I to jest ten, w którym funkcjonujemy, a mianowicie w jedności jest największa siła.



ul. Rubież 46, 61-612 Poznań
Sekretariat: +48 61 827 97 00
e-mail: ppnt@ppnt.poznan.pl
www.ppnt.poznan.pl



PPNT
Poznański Park
Naukowo-Technologiczny

Przetrzymałem Was bardzo. Przepraszam. Dziękuję. Dziękuję. Jest mi bardzo miło.
Moi studenci nie klaszczą mi, jak kończę wykład. Także dziękuję bardzo.

---KONIEC---



Zabrania się powielania, kopiowania, przedruku treści zawartych w dokumencie,
zarówno w całości, jak i w części, bez zgody autora.